

Źródło: *Światła w ciemności. Sprawiedliwi Wśród Narodów Świata. Relacje = Lichter in der Finsternis. Gerechte Unter Den Völkern. Berichte = Lights in the Darkness. The Righteous Among the Nations. Testimonies*; cz. 1, Lublin 2008.

LUDZKIE OPowieści o wojnie ZEUGENBERICHTE ÜBER DEN ZWEITEN WELTKRIEG HUMAN STORIES ABOUT WAR

Historia opowiadana przez ludzi, którą naukowo określa się historią mówioną, ma tradycje sięgające początków ludzkości. To właśnie z opowiadań snutych przez starszych rodów czy klanów układano później całe dzieje poszczególnych ludów. Historia mówiona w różnych formach przetrwała do obecnych czasów. Opowieści przekazywane przy okazji rodzinnych spotkań czy spotkań grupy znajomych, którym w przeszłości przyszło uczestniczyć w różnych wydarzeniach, nawet marginalnych, z punktu widzenia naukowej przeszłości, są też pewnym elementem historii mówionej. Na świecie wykorzystuje się historie prywatne, opowiedziane i nagrane w różny sposób, do wnikliwych badań nad dziejami nie tylko niewielkich społeczności czy rodzin, ale całych społeczeństw. Proces ten ma też już swoją historię i bogatą literaturę.

W Polsce wydaje się, że pomimo jeszcze przedwojennych tradycji historii mówionej, na wiele lat w okresie PRL zahamowano pozyskiwanie informacji metodą przeprowadzanych wywiadów. Władze komunistyczne miały własną wizję przeszłości, przede wszystkim tej najnowszej, i każdy przekaz indywidualny mógłby z łatwością tę wizję dziejów zburzyć. Nie znaczy to, że w jakichś formach historia mówiona nie przetrwała. W przypadku Polski tkwiła ona bardzo mocno w społeczeństwie i była alternatywnym dla państwowego źródłem wiedzy o przeszłości. Być może nie była ona spisywana czy nagrywana na szerszą skalę, ale wszelkie opowieści rodzinne, zwłaszcza z czasów przedwojennych i II wojny światowej, przyczyniły się do pogłębienia świadomości o przeszłości wśród wielu Polaków. To właśnie te rodzinne rozmowy spowodowały, że

wiele osób ze zdrowym dystansem podchodziło do oficjalnie serwowanej propagandy i wizji dziejów. Jednakże nie znaczy to, że w gronie rodzinnym opowiadano o wszystkim i że wszystkie przekazy nastrajały do krytycznego podejścia do przeszłości. Tak było chociażby z wieloma prywatnymi opowieściami o przeżyciach wojennych i okupacyjnych. Nie o wszystkim też opowiadano w rodzinnym gronie. Jedne tematy były zbyt drażliwe, inne znowu zbyt wstydlive.

Do instytucjonalnego odrodzenia *oral history* doszło już pod koniec epoki komunizmu, a rozwój nastąpił po 1989 roku (dyskutować można czy bujny rozwój?). Materiały zbierane przez Archiwum Wschodnie, muzea istniejące w miejscach pamięci, różne organizacje kombatanckie czy w ogóle instytucje zainteresowane przeszłością, a nawet instytucje zagraniczne (Muzeum Holocaustu

w Waszyngtonie, Shoah Visual Foundation, które przeprowadzały nagrania na własne potrzeby również w Polsce) stały się podstawą wcale bogatych kolekcji wywiadów, a także publikacji, opartych na tym źródle.

Dla wielu wydarzeń, zwłaszcza okupacyjnych, historia mówiona jest jednym z podstawowych źródeł informacji o przeszłości. Wiele faktów nie ma w ogóle odbicia w oficjalnych dokumentach, które zostały wytworzone przez władze okupacyjne, instytucje, które działały oficjalnie pod okupacją niemiecką (czy sowiecką na terenach wschodnich), a nawet przez organizacje konspiracyjne. Wydawałoby się, że czasami błahе wydarzenia, o których nie przeczyta się w źródłach archiwalnych, nie powinny mieć znaczenia dla obrazu przeszłości okupacyjnej – pogląd taki, niestety pokutuje u niektórych poważnych nawet historyków. Jednakże pamięć ludzka przechowała wiele ważnych i mniej ważnych informacji, które dopiero po ujawnieniu ich okazują się bardzo istotne dla badania wojennej przeszłości.

Na początku lat 80. Instytut Yad Vashem w Jerozolimie wydał pracę zawierającą protokoły posiedzeń Rady Żydowskiej w Lublinie. Jest to dokumentacja oficjalna, która mogła być kontrolowana przez okupanta, ale pokazująca też skomplikowaną sytuację i położenie ludności żydowskiej w lubelskim getcie¹. W czasie jednego z pierwszych, przeprowadzanych przeze mnie wywiadów, Sujka Erlichman-Bank, ocalała z getta lubelskiego, stwierdziła:

Nie zapominać, że jest to oficjalny dokument. Rzeczywistość była o wiele bardziej złożona i trudna. Ci panowie z Judenratu nie o wszystkim, o czym rozmawiali na

*posiedzeniach, mogli napisać. Nie napisali o tragediach ludzkich, bo nie mogli (...)*².

Pamięć o tragediach ludzkich w czasie wojny, tych niezapisanych w oficjalnych źródłach, jest podstawą większości wywiadów nagrywanych w ramach historii mówionej. Przewija się to przez każdą rozmowę ze świadkiem czy ocalałym z Zagłady³. Historie, które przyszło mi zbierać wśród starszych ludzi, dotyczyły przeważnie wydarzeń, które miały miejsce podczas II wojny światowej na Lubelszczyźnie. Rozmowy z nimi były niejednokrotnie jak przekopywanie się w pamięci w poszukiwaniu rzeczy, do których wiele osób nie chciało wracać. Dotyczyły one przeważnie Zagłady Żydów i stosunków polsko-żydowskich, a także bardzo często polskiego spojrzenia na Zagładę. Nigdy nie były to proste rozmowy.

Bardzo często okazywało się, że o Żydach w czasie wojny wiele osób opowiadało po raz pierwszy. Ten temat nie był poruszany w czasie spotkań rodzinnych. Trzeba było go wywołać. Wiele osób opowiadało, że nigdy nie mówiły o tym, co widziały z okien swoich domów, gdy Niemcy mordowali Żydów, bo było to tak wstrząsające, że nie nadawało się do rozmów rodzinnych. Niektórzy wręcz stwierdzali, że nie chcieli wracać do tego tematu sami, bo był zbyt tragiczny, a czasami wręcz wydawał się im nawet niewiarygodny. Tylko nieliczni mówili, że swoimi wspomnieniami dzielili się ze swoimi dziećmi, „bo one powinny o tym wiedzieć i pamiętać”, ale w rozmowach z najbliższymi i tak nie wspominali o najdrastyczniejszych wydarzeniach, których przyszło im być świadkami⁴.

Były też inne historie – wspomnienia o postawach sąsiadów. Nie zawsze to, co ludzie

pamiętali, nadawało się według nich do przekazu publicznego, a takim przekazem było właśnie spotkanie rodzinne.

To, co jest pozostałością historiografii komunistycznej i niestety postawa taka jest powielana do dzisiaj, nawet przez instytucje, które mają zajmować się kwestiami pamięci, to złożony problem postaw Polaków w czasie okupacji. Do dzisiaj pokutuje stereotyp, że Polacy mogli być tylko albo bohaterami, albo ofiarami w okresie okupacji niemieckiej (sowieckiej także). Odstępstwo od tego stereotypu ciąży na przekazach opowiadanych w domach. Dopiero podczas wywiadu, przeprowadzanego w bardziej profesjonalny sposób, okazuje się, że postawy wobec różnych sytuacji okupacyjnych (niekoniecznie związanych nawet z eksterminacją Żydów) wcale nie były ani heroiczne, ani nie musiały się kończyć ofiarą. Oficjalnie w historiografii polskiej nie ma zjawiska kolaboracji, a rzeczywistość wyglądała bardzo różnie. Były całe grupy osób, które w mniejszym lub większym stopniu współpracowały z okupantem i które traktowały prawodawstwo okupacyjne jako legalne – kwestia donosicielstwa, niejednokrotnie premiiowana przez Niemców, być może nie była należycie udokumentowana, ale pojawia się w trakcie wywiadów ze świadkami. Podobnie jest, gdy w wywiadzie świadkowie wspominają, że były osoby, które bardzo mocno skorzystały na dobrych kontaktach z okupantami i niekoniecznie przy tym musiały podpisywać np. volkslistę. Takim delikatnym tematem, który ujawnia się dopiero po dokładniejszym wywiadzie, jest nieodłączne korzyść majątkowa, jaką

wiele osób zyskało w momencie deportacji Żydów z danej miejscowości czy chociażby w sytuacji udzielania pomocy Żydom. Ktoś zajął żydowskie mieszkanie, inny korzystał na tym, że handlował z Żydami lub ich ukrywał. Publicznie na te tematy się nie rozmawia, ale pojawiają się one wtedy, gdy padają pytania o kontakty z Żydami czy reakcje na fakt ich zagłady.

Inną zupełnie kwestią jest, że ktoś sprzedawał żywność Żydom, co było w świetle ustawodawstwa okupacyjnego przestępstwem karanym śmiercią, a już zupełnie inną, gdy wykorzystywał sytuację ludzi zamkniętych w gettach czy obozach, by się dorobić. Jedna z osób, która wspominała fakt szmuglowania żywności do obozu pracy w Trawnikach, stwierdzała:

Ryzyko miało swoją cenę, zwłaszcza ryzyko utraty życia. Wiedzieliśmy o tym my i wiedzieli o tym Żydzi z obozu⁵.

Częściej jednak pojawiała się kwestia, że ktoś się dorobił na nieszczęściu Żydów i że wcale nie było to trudne do wykonania, ani nawet ryzykowne⁶.

O różnych postawach ludzi w czasie okupacji można dowiedzieć się jedynie na podstawie zbierania wywiadów. Jednakże tutaj także na przeprowadzającego wywiad czyhają pewne pułapki. Nie zawsze osoba, która udziela informacji, chce o tym opowiadać. Pojawia się kwestia okupacyjnego strachu – opowiem o takiej sytuacji i będę miał/a z tego powodu kłopoty. Wszak krewni ludzi, którzy dopuścili się haniebnych czynów, żyją w mojej miejscowości⁷. Nikt też w okresie powojennym publicznie nie powiedział, że czyny takie powinny być powszechnie potępiane. Takiego dogłębnego

rozliczenia z przeszłością wojenną w Polsce nigdy nie przeprowadzono i to utrwaliło się w powszechnej świadomości.

Istnieje jeszcze kwestia pamięci. Inaczej wygląda wywiad z osobą, która opowiada o pewnych zdarzeniach po raz pierwszy w życiu, bo nie miała okazji lub nie chciała o nich opowiadać wcześniej. Inaczej też jest, gdy wydarzenie jest znane i opisane w literaturze. Jeszcze inaczej wygląda to w przypadku, gdy natrafiamy na przekaz rodzinny utrwalały przez pokolenia. Inne szczegóły wreszcie pamiętają kobiety, jeszcze inne mężczyźni. Osoba, która zapamiętała pewne wydarzenia, będąc dzieckiem, będzie opowiadała o nich z pozycji dziecka. Coraz częściej w przypadku historii mówionej osoba przeprowadzająca wywiad będzie miała do czynienia z osobami, które były bardzo młode w okresie wojny lub z wywiadami osób urodzonych już po wojnie. Będzie to wtedy historia wtórna. Po ponad 60 latach od zakończenia wojny świadków jej jest coraz mniej. Ich pamięć jest również zawodna. Prawdopodobnie najważniejszą kwestią przy przeprowadzaniu wywiadów będzie pytanie nie o to, co ludzie pamiętają, ale jak pamiętają. Podobnie jest w przypadku wywiadów z osobami, które otrzymały medale i tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Coraz częściej są to dzieci tych osób, które bezpośrednio były zaangażowane w ratowanie Żydów. Niejednokrotnie z powodów bezpieczeństwa dzieci nie były wprowadzane we wszystkie szczegóły. Nie o wszystkim je informowano. Podobnie jest z osobami, które zostały uratowane – są to najczęściej w ostatnich czasach ludzie, którzy zostali uratowani jako dzieci. Ich pamięć jest nie-

pełna. Nawet jeśli osoby te uratowały się z rodzicami czy z jednym z rodziców, po wojnie bardzo często w domach do tematyki tej nie wracano, jak to często powtarzano: „dla dobra dziecka”. Nie wszystkie szczegóły można dzisiaj poznać. Nie o wszystkim też ludzie chcą opowiadać. Tym bardziej jest cenne to, że w ogóle chcą coś na ten temat powiedzieć.

¹ Oryginał tych dokumentów przechowywany jest w Archiwum Państwowym w Lublinie w ramach zespołu Rada Żydowska w Lublinie 1939–1942.

² Wywiad z Sujką Erlichman-Bank przeprowadzony w maju 1995 roku w Afuli (Izrael). W zbiorach autora.

³ Należy pamiętać, że każdy ocalały był też świadkiem Zagłady.

⁴ Z takimi postawami zetknąłem się w Izbicy, gdzie miejscowe gimnazjum zorganizowało projekt zbierania przez uczniów wywiadów z dziadkami na temat przeszłości tego miasteczka. Okazało się, że dziadkowie chętnie dzielili się wspomnieniami ze swoimi wnukami, ale gdy dochodziło do pytań o okupacyjne losy Żydów izyckich wielu z nich odmawiało odpowiedzi, stwierdzając, że nastolatkom są zbyt młodzi, by opowiadać im o drastycznych wydarzeniach mających miejsce w czasie kolejnych deportacji do obozów zagłady. Niektórzy z nich prosili, by na taki wywiad przyszła osoba dorosła. Sami nauczyciele, którzy byli autorami projektu, nie czuli się też na tyle kompetentnymi, żeby przeprowadzać takie wywiady. Stąd też zwrócili się do Państwowego Muzeum na Majdanku, by z tej instytucji mogła przyjechać jakaś kompetentna osoba, która będzie wiedziała, jak rozmawiać na te tematy. Rzeczywiście starsi mieszkańcy Izbicy byli świadkami tak potwornych zbrodni, że nawet osobie przyzwyczajonej do tej tematyki trudno było zapamiętać nad emocjami. Projekt realizowany był w 2003 roku przez Gimnazjum Publiczne w Izbicy.

⁵ Wywiad ze Stanisławem Krajewskim z Trawnika, kwiecień 1998 roku, w zbiorach autora.

⁶ Pani Halina Błaszczuk, posiadająca medal i tytuł Sprawiedliwej wśród Narodów Świata, wspominała w wywiadzie, że była świadkiem, jak zaraz po depor-

tacji pewnej grupy Żydów z Izbycy jeden z sąsiadów odprowadził na posterunek niemiecki żydowskie dziecko, które tego samego dnia przyprowadziła do niego matka. Jednocześnie matka oddała temu czlowiekowi walizkę, w której były jakieś rzeczy. Dziecko zostało odprowadzone na posterunek, ale już bez rzeczy. Wywiad z Haliną Błaszczuk, Izbyca 2003 rok, w zbiorach autora.

⁷ Tak jest w wielu przypadkach z wywiadami przeprowadzonymi ze Sprawiedliwymi wśród Narodów Świata. Ludzie ci do dzisiaj, wiedząc o tym, że donosili na nich ktoś z sąsiadów, nie chcą ujawniać nazwisk tych ludzi, bo żyją obok nich lub ich rodzin. Podobnie jest wtedy, gdy świadkowie mówią o przypadkach ewidentnych zabójstw na Żydach, dokonywanych przez Polaków, a nie Niemców. O fakcie wspominają, ale nie o osobach, które dopuścili się zbrodni.

DEUTSCH

Mündlich überlieferte Geschichte, die in Fachkreisen als Oral History bezeichnet wird, reicht bis in die Anfänge der Menschheit zurück. Das sind die Erzählungen und Legenden der älteren Geschlechter und Clans, aus denen später die gesamte Historie der einzelnen Völker entstand. Die Oral History hat in verschiedenen Formen bis in die heutige Zeit überdauert. Zum festen Bestandteil von Oral History gehören auch Erzählungen, die bei Familientreffen oder bei Zusammenkünften von Bekannten bei verschiedenen Gelegenheiten übermittelt werden – sogar, wenn sie aus wissenschaftlicher Sicht nur von marginaler Bedeutung sind. Auf der ganzen Welt nutzt man private Geschichte, die auf verschiedene Weise erzählt und aufgezeichnet wurde, nicht nur für eingehende Untersuchungen zur Geschichte kleinerer Gemeinschaften oder Familien, sondern auch

ganzer Gesellschaften. Diese Vorgehensweise hat bereits ihre eigene Geschichte und eine reichhaltige Literatur.

In Polen kam es, trotz der Vorkriegstradition der Oral History, während der kommunistischen Zeit der Volksrepublik zu einer starken Einschränkung dieser Forschungsmethode, insbesondere bei der Zeitzeugenbefragung. Die kommunistischen Machthaber hatten ihre eigene Sicht auf die Vergangenheit, insbesondere auf die jüngste. Jede individuelle Darstellung hätte mit Leichtigkeit ihre Sicht der Geschichte zu zerstören vermocht. Das bedeutet jedoch nicht, dass Oral History nicht doch auf irgendeine Weise fortbestanden hätte. Im Falle Polens war sie sehr fest in der Gesellschaft verankert und bildete im Gegensatz zur staatlichen eine alternative Quelle zur Erkenntnisgewinnung über die Vergangenheit. Möglicherweise wurde sie nicht in großem Maße aufgezeichnet oder auf Tonträger aufgenommen, aber jegliche Erzählungen in den Familien, insbesondere jene aus der Vorkriegszeit und der Zeit des Zweiten Weltkrieges, trugen dazu bei, das Bewusstsein gegenüber der Vergangenheit bei vielen Polen zu vertiefen. Eben jene Gespräche in den Familien führten dazu, dass viele Personen der offiziell verbreiteten Propaganda und der Sicht der Geschichte mit einer gesunden Distanz gegenüberstanden. Das heißt allerdings nicht, dass im Kreise der Familie über alles gesprochen wurde und dass alle Überlieferungen zu einer kritischen Einstellung gegenüber der Vergangenheit führten. So verhielt es sich beispielsweise mit vielen Erzählungen von Privatpersonen über ihre Erlebnisse während der Kriegs- und Besatzungszeit. Es wurde

auch nicht über alles im Kreise der Familie gesprochen. Einige Themen waren zu heikel, andere wiederum zu beschämend.

Zur institutionellen Wiedergeburt der Oral History kam es schon gegen Ende der kommunistischen Ära; ihre Weiterentwicklung folgte nach 1989 (Man kann diskutieren, ob es nicht eine sehr lebhaft entwickelte Entwicklung war.). Die vom Archivum Wschodnie (Ostarchiv), den an den Gedenkstätten existierenden Museen, den verschiedenen Widerstandsorganisationen und von anderen sich allgemein mit der Vergangenheit auseinandersetzenden Institutionen und sogar von ausländischen Institutionen (wie des Holocaust Museum in Washington, der Shoah Visual Foundation, die für ihre eigenen Zwecke Interviews und Aufnahmen in Polen durchgeführt hatte) gesammelten Materialien bildeten die Grundlage einer ganz und gar reichhaltigen Sammlung an Interviews und auch Publikationen, die sich auf diese Quellen, d.h. das Wissen aus Zeitzeugenbefragungen stützten.

Für viele Ereignisse, so insbesondere für solche aus der Besatzungszeit, ist die Oral History eine der grundlegendsten Informationsquellen über die Vergangenheit. Zahlreiche Fakten finden überhaupt kein Gegenstück in offiziellen Dokumenten, die von der Besatzungsmacht, von Institutionen, die offiziell unter deutscher Besatzung agierten (oder unter sowjetischer in den Ostgebieten) oder sogar von den Untergrundorganisationen erstellt wurden. Es kann vorkommen, dass unbedeutende Ereignisse, über die man nichts in den Quellen der Archive liest, manchmal

keine Bedeutung für das Bild über die Besatzungszeit haben sollen – eine solche Sichtweise ist sogar unter einigen seriösen Historikern verbreitet. Das kollektive Gedächtnis bewahrt jedoch viele wichtige und weniger wichtige Informationen, die sich erst nach ihrer Offenlegung als sehr wesentlich für die Erforschung der Kriegszeit herausstellen.

Zu Beginn der 80er Jahre brachte die Gedenkstätte Yad Vashem in Jerusalem eine wissenschaftliche Abhandlung heraus, die Sitzungsprotokolle des Judenrates (Rada Żydowska) in Lublin enthielt. Es handelt sich dabei um eine offizielle Dokumentation, die von den Besatzern hätte kontrolliert werden können; sie zeigt aber auch die komplizierte Situation und Lage der jüdischen Bevölkerung im Lubliner Ghetto¹. Im Verlauf eines meiner ersten durchgeführten Interviews erklärte die aus dem Lubliner Ghetto entkommene Sujka Erlichman-Bank:

*Vergiss nicht, dass das ein offizielles Dokument ist. Die Wirklichkeit war um vieles komplexer und schwieriger. Die Herren aus dem Judenrat konnten nicht alles, über das sie während ihrer Versammlungen sprachen, auch aufschreiben. Sie schrieben nicht über die menschlichen Tragödien, weil sie es nicht konnten [...]*².

Erinnerungen an menschliche Tragödien während des Krieges, die nicht in offiziellen Quellen beschrieben wurden, bilden die Grundlage für einen Großteil der Interviews, die im Rahmen der Oral History aufgezeichnet werden. Das alles zeigt sich in jedem Gespräch mit Zeitzeugen oder Überlebenden der Judenvernichtung³.

Die Geschichten und Erzählungen, die ich unter den älteren Menschen sammeln sollte,

betreffen überwiegend Ereignisse, die während des Zweiten Weltkrieges in der Lubliner Region stattfanden.

Die Gesprächspartner wurden mehrmals interviewt. Ihre Erinnerungen wurden durchforstet auf der Suche nach Dingen und Ereignissen, an die sie sich nur sehr ungern zurückerinnern wollten. Das betraf vorwiegend Dinge wie die Judenvernichtung und die polnisch-jüdischen Beziehungen, sehr oft aber auch die polnische Sicht auf die Vernichtung. Das waren nie einfache Gespräche.

Ganz oft stellte sich heraus, dass viele Personen zum ersten Mal über die Juden während des Krieges sprachen. Dieses Thema wurde bei Familientreffen nie angerührt. Man musste es erst wachrufen. Viele Personen sagten, dass sie nie darüber gesprochen hatten, was sie aus den Fenstern ihrer Häuser sehen konnten, als die Deutschen die Juden ermordeten. Das war so schockierend und eignete sich nicht für Gespräche innerhalb der Familie. Einige erklärten sogar, dass sie sich nicht allein mit diesem Thema auseinandersetzen wollten, da es zu tragisch gewesen oder ihnen manchmal sogar einfach als unglaublich vorgekommen sei. Nur einige wenige sagten, dass sie ihre persönlichen Erinnerungen mit ihren Kindern teilten, „weil sie darüber Bescheid wissen und sich daran erinnern sollten“. In den Gesprächen mit ihren nahen Verwandten erwähnten sie dann aber doch nicht ihre schlimmsten Erlebnisse, zu deren Zeugen sie damals wurden⁴.

Es gab auch andere Geschichten, zum Beispiel Erinnerungen an das Verhalten der Nachbarn. Nicht immer eignet sich das,

woran sich die Menschen erinnern, ihrer Meinung nach für die Verbreitung in der Öffentlichkeit. Ein solche Übermittlung und Verbreitung findet aber gerade bei Familienzusammenkünften statt.

Das komplexe Problem der Haltung der polnischen Bevölkerung während der Besatzungszeit stellt ein Überbleibsel der kommunistischen Geschichtsschreibung dar und ist leider noch eine weit verbreitete Haltung, die sogar von Institutionen eingenommen wird, die sich mit Fragen der Erinnerung und des Gedenkens befassen. Bis heute geistert das Stereotyp in den Köpfen herum, dass die Polen entweder nur Helden oder nur Opfer während der deutschen Besatzung (aber auch während der sowjetischen) gewesen sein können. Ein Abweichen von diesem Stereotyp lastet auf den in den Familien erzählten Überlieferungen. Erst während der Interviews, die auf sehr professionelle Weise durchgeführt werden, zeigt sich, dass die Haltungen angesichts der verschiedenen Situationen während der Besatzungszeit (nicht immer zwangsläufig verbunden mit der Judenvernichtung) weder heldenhaft gewesen sein müssen, noch dass der Betreffende zum Opfer wurde. Offiziell gibt es in der polnischen Geschichtsschreibung das Phänomen der Kollaboration nicht. Die Wirklichkeit sieht ganz anders aus. Es gab ganze Personengruppen, die in kleinem oder großem Maße mit den Besatzern kollaborierten und die Gesetzgebung der Besatzer als legal betrachteten. Die Problematik des Denunziantentums, oftmals von den Deutschen prämiert, ist womöglich nicht ausreichend dokumentiert, zeigt sich jedoch im Verlaufe der Interviews mit den Zeitzeugen.

Ähnlich verhält es sich, wenn die Zeugen im Interview erwähnen, dass es Personen gab, die sehr von den guten Kontakten zu den Besatzern profitierten und die dabei nicht zwangsläufig die Volksliste zu unterschreiben hatten.

Ein anderes heikles Thema, das sich oft erst nach äußerst gründlichen Interviews offenbart, ist der Nutzen aus dem Vermögen, den viele Personen aus der Deportation der Juden aus den jeweiligen Orten zogen. Eine ähnliche Situation stellte die Hilfeleistung gegenüber Juden dar. Jemand besetzte die Wohnung der Juden, ein anderer zog Nutzen daraus, dass er mit Juden handelte oder sie versteckte. Öffentlich spricht man über solche Themen nicht, sie tauchen allerdings dann auf, wenn Fragen nach Kontakten mit Juden oder nach Reaktionen angesichts ihrer Vernichtung gestellt werden.

Als eine ganz andere Problematik stellte sich der Verkauf von Lebensmitteln an Juden dar, was unter der Gesetzgebung der Besatzer ein Vergehen mit Todesfolge war. Oder, wenn jemand die Situation der im Ghetto oder in den Lagern eingeschlossenen Menschen ausnutzte, um sich zu bereichern.

Eine der Personen, die die Tatsache des Schmuggelns von Lebensmitteln in die Arbeitslager in Trawniki erwähnte, erklärte: *„Das Risiko hatte seinen Preis, insbesondere die Gefahr sein Leben zu verlieren. Wir wussten das und genauso wussten das die Juden aus dem Lager“*⁶⁵.

Häufiger tauchte jedoch die Problematik auf, dass sich jemand am Unglück der Juden bereichert hatte, und dass das keineswegs mit Schwierigkeiten oder gar Gefahr verbunden war⁶⁶.

Über die einzelnen Verhaltensweisen der Menschen in der Besatzungszeit kann man nur mittels Interviews erfahren. Allerdings bestehen hierbei auch einige Gefahren für den Interviewenden. Nicht immer will die Person, die mir Informationen erteilt, auch darüber sprechen. Hier kommt die Problematik der Angst aus der Besatzungszeit ins Spiel, d.h., wenn ich von dieser Begebenheit erzähle, kann ich deshalb Schwierigkeiten bekommen. Immerhin leben die Verwandten der Menschen, die die schändlichen Taten begangen haben, in meinem Ort.⁷ Niemand hat in der Nachkriegszeit öffentlich geäußert, dass solche Taten allgemein verurteilt werden sollten. Eine solch tiefgründige Abrechnung mit der polnischen Vergangenheit im Zweiten Weltkrieg hat nie stattgefunden und das hat sich in das allgemeine Bewusstsein eingepägt.

Es existiert außerdem noch die Problematik des Sicherinnerns. Ein Interview mit einer Person, die über bestimmte Ereignisse zum ersten Mal im Leben spricht, weil sie keine Gelegenheit dazu hatte oder zuvor nicht darüber sprechen wollte, ist etwas Besonderes. Wiederum etwas anderes ist es, wenn es sich um ein bekanntes Ereignis handelt und es sogar in der Literatur beschrieben wurde. Wieder anders sieht es aus, wenn wir auf eine Überlieferung innerhalb einer Familie stoßen, die im Gedächtnis mehrerer Generationen verankert ist. Frauen und Männer behalten jeweils andere Details in Erinnerung. Eine Person, die sich an gewisse Ereignisse aus ihrer Kindheit erinnert, wird auch aus der Position eines Kindes über sie sprechen. Immer häufiger wird der Interviewende es im Rahmen der Oral History mit Personen

zu tun haben, die zu Kriegszeiten sehr jung gewesen waren oder bei Interviews auf Menschen treffen, die erst nach dem Krieg geboren wurden. Dann handelt es sich um sekundäre Geschichte. Nach über 60 Jahren nach Kriegsende werden die Zeitzeugen immer weniger. Und auch deren Erinnerung ist unzuverlässig. Wahrscheinlich ist die wichtigste Fragestellung bei den Interviews nicht, was die Menschen in Erinnerung haben, sondern wie es ihnen in Erinnerung geblieben ist.

Ähnlich ist es im Falle von Interviews mit Personen, die den Titel und die Medaille des „Gerechten unter den Völkern“ erhalten haben. Immer häufiger sind dies die Kinder derjenigen, die unmittelbar an der Rettung von Juden beteiligt waren. Oft wurde zum Schutz der Kinder nicht bis in die Details vorgedrungen. Nicht über alles hatten sie ihre Kinder informiert. Ähnlich verhält es sich mit Personen, die gerettet wurden. Das sind in letzter Zeit immer häufiger Menschen, die als Kinder gerettet wurden. Ihre Erinnerungen sind unvollständig. Sogar, wenn die Eltern oder ein Elternteil dieser Menschen mit gerettet wurden, hat man dieses Thema nach dem Krieg zu Hause nicht oft angesprochen. Häufig wurde das mit den Worten „zum Wohl des Kindes“ begründet. Heute kann man nicht mehr alle Details erfahren. Die Menschen wollen auch nicht über alles reden. Umso wertvoller ist es, dass sie überhaupt etwas zu dieser Thematik sagen wollen.

¹ Das Original dieser Dokumente wird im Staatsarchiv in Lublin im Rahmen der Sammlung zum Judenrat (Rada Żydowska) 1939-1942 aufbewahrt.

² Aus dem Interview mit Sujka Erlichman-Bank vom Mai 1995, durchgeführt in Afuli (Israel). Im Bestand des Autors.

³ Man muss bedenken, dass jeder Überlebende auch ein Zeuge der Vernichtung gewesen ist.

⁴ Einem solchen Verhalten begegnete ich in Izbica, wo das örtliche Gymnasium* ein Projekt zum Sammeln von Interviews mit Großeltern über die Vergangenheit des Ortes organisierte. Es zeigte sich, dass die Großeltern gern ihre Erinnerungen mit ihren Enkeln teilen wollten. Kam es jedoch zu Fragen über das Schicksal der Juden von Izbica während der Besatzung, so verweigerten viele von ihnen die Antworten und erklärten, dass die Schüler noch zu jung seien, um von den dramatischen Ereignissen zu erfahren, die während der vielen Deportationen in die Vernichtungslager geschehen waren. Einige der Großeltern baten darum, dass ein solches Interview von einem Erwachsenen durchgeführt würde. Doch selbst die Lehrer, die dieses Projekt initiiert hatten, fühlten sich nicht kompetent genug, ein solches Interview zu führen. Von da an wandten sie sich auch an das Staatliche Museum Majdanek mit der Bitte, eine kompetente Person zu schicken, die wisse, wie man über solche Themen spricht. In der Tat waren die alten Bewohner von Izbica Zeugen derart scheußlicher Verbrechen, dass sogar eine Person, die mit dieser Thematik vertraut war, nur schwer ihre Emotionen kontrollieren konnte. Das Projekt wurde 2003 vom örtlichen Gymnasium* (Gimnazjum Publiczne) Izbica durchgeführt.

* Ein Gymnasium (poln. Gimnazjum) ist in Polen eine Schulform, die die Altersklassen 13 bis 16 Jahre umfasst und sich an die sechsjährige Grundschule anschließt. A.d.Ü.

⁵ Aus dem Interview mit Stanisław Krajewski aus Trawniki im April 1998. Im Bestand des Autors.

⁶ Frau Halina Błaszczyk, die den Titel und die Medaille „Gerechter unter den Völkern“ trägt, erwähnte im Interview, dass sie Zeugin folgenden Vorfalles wurde: Einer der Nachbarn brachte sofort nach der Deportation einer Gruppe von Juden ein deutsches jüdisches Kind auf die Polizeistation. Am selben Tag hatte die Mutter das Kind zusammen mit einem Koffer voller Sachen zu diesem Nachbarn gebracht. Das Kind wurde auf die deutsche Polizeistation gebracht, aller-

dings ohne den Koffer. Aus dem Interview mit Halina Błaszczyk, Izbica 2003. Im Bestand des Autors.

⁷ So verhält es sich in vielen Fällen bei Interviews mit „Gerechten unter den Völkern“. Obwohl die Menschen wissen, dass einer der Nachbarn sie verraten hat, wollen sie bis heute nicht deren Namen preisgeben, weil sie neben ihnen oder ihren Familien leben. Ähnlich ist es in den Fällen, wo sich Zeugen zu ganz offensichtlichen Verbrechen an Juden, die von Polen und nicht von Deutschen verübt wurden, äußern. Sie erwähnen die Tatsache, jedoch nicht die Personen, die diese Verbrechen begingen.

ENGLISH

The tradition of people recounting the past, the official term for which is deemed “oral history”, goes back to the beginning of civilization. It is from the stories retold by the aged within families or clans that later, the entire chronicles of specific peoples were created. Oral history has survived till modern times in various forms. Stories conveyed during gatherings of family or friends, who have experienced different events in the past (even if they are marginal from the researcher’s point of view), are still in a way, elements of oral history. People from all over the world use private stories, both live and recorded in various ways, to research the history of small communities or families, as well as entire societies. This process already has its own history and abounding literature. Gathering information from interviews was not done during the times of the Polish People’s Republic – despite a pre-war tradition of doing so within Poland. The Communist government had its own vision of the past, especially of 20th century events, which could

easily be destroyed by individual interpretations. This does not mean that oral history did not endure in some form. Regarding Poland, it survived – being strongly embedded in society as an alternative to the official source of information about the past. Maybe they were not transcribed or recorded on a wider scale, but family chronicles, especially those from before the Second World War, were very instrumental in deepening the awareness of many Poles about their past. In fact, it was these family chronicles which, for many, created a healthy alternative to the official propaganda and official vision of times gone by. At the same time, this does not mean that one talked about everything within family circles, and that all of these accounts encouraged a critical view of the past. At least this is how it was with many private narratives from the war and occupation. In addition, not everything was talked about within the household – some subjects were very sensitive, others too shameful. The institutional rebirth of oral history took place towards the end of the age of Communism, and its development began after 1989 (we could however, argue whether this was an intentional development). Materials gathered by the Eastern Archive, museums created in places of remembrance, various veterans’ organizations or institutions interested in the past, as well as foreign institutions (the Holocaust Museum in Washington DC, the Shoah Visual History Foundation which made recordings even in Poland), became the basis for many rich collections of interviews and publications regarding Jewish Poland, and Jewish-Polish relations in this pre-war, war, and immediate post-war era.

For many events, especially during the occupation, oral history is one of the fundamental sources of information about the past. Many facts are not included in official documents written by the occupational forces, by official institutions under the German occupation (or Soviet occupation in the Eastern Territories), or even by Underground organizations. It would appear that chance and unimportant events, about which we cannot read in archives, should not affect the way we view the occupation – a view unfortunately shared by some very serious historians – yet once they are uncovered, many important and not so important facts sheltered by human memory become significant in research into the history of the war.

In the beginning of the 80 s, the Yad Vashem Institute in Jerusalem published a work containing proceedings of the Jewish Council in Lublin. This is official documentation which, although controlled by the Germans, still managed to show the complicated situation and dilemma of the Jewish population in the Lublin ghetto¹. During one of my first interviews, Sujka Erlichman-Bank, a survivor of the Lublin ghetto stated:

Don't forget that this is an official document. Reality was much more complicated and difficult. Those men on the Judenrat could not write down everything they talked about. They did not write about human tragedies because they couldn't (...)².

Memory of the human tragedies during the war which are not revealed in official sources, is the basis of most recorded interviews within the area of oral history. This can be found in every conversation with someone who witnessed or survived the Holocaust³.

These stories which I gathered from older people, were mainly related to events which took place during the Second World War, in the Land of Lublin. My conversations with them very often reminded me of individuals digging through their memory for things they would rather forget. They centered mainly about the extermination of Jews, Polish – Jewish relations, and often about the Polish viewpoint on the Holocaust. These were never simple conversations.

As it turned out, for many people, this was the first time they talked about what was happening to Jews during the war. This subject was not openly discussed during family gatherings. It had to be brought to mind. Many said that they never talked about the Germans murdering Jews even right outside their open windows – because these events were too shocking for family conversations. Some even claimed that they didn't want to return to this subject on their own – because it was too tragic, and it sometimes seemed unbelievable. Very few admitted to sharing their stories with their children "because they should know and remember", but even when they did, they still didn't touch upon the most drastic events which they were witness to⁴. There were also other stories about the attitudes of neighbors. Some people thought that not everything they remember was suitable for wider public presentation, but that it was all right for the family get-together.

The complicated issue of Polish attitudes during the occupation has been leftover from Communist times and, unfortunately, is still repeated today by institutions responsible for matters related to remembrance. To this

day, we still have the stereotype that Poles during the German (and Soviet) occupation could only either be heroes or victims. Stories told in the home appear to break away from this stereotype. It is only during a professionally conducted interview that we can see that many personal attitudes to certain situations during the occupation (not necessarily related to the extermination of Jews) were not heroic, nor did they have to result in one becoming a victim. Collaboration does not officially exist in the Polish historical language, but in reality, things were very different. There were entire groups of people which to some extent, cooperated with the occupying forces and who considered the occupying authority to be legal – the issue of informants (who were often rewarded by the Germans) was probably not well documented, but it comes up during interviews with witnesses. The same situation arises during interviews where people are mentioned who received great benefits from having good relations with the occupiers, but without necessarily having to sign, for example, a volksliste. A delicate matter, which only comes up during a scrupulous interview, is the issue of profiteers whose benefits resulted from the deportation of Jews from a given place or even from providing assistance to Jews: somebody who took over a Jewish apartment, or somebody else who profited from trading with Jews or by providing them with shelter. These subjects are not discussed publicly, but they come up during questions about contacts with Jews or reactions to their extermination.

It was a totally different situation when someone was selling food to Jews (which was punishable by death under German law) and when someone was taking advantage of people locked up in ghettos and camps to make personal profit. One of the people who talked about smuggling food into the work camp in Trawniki stated:

*Risk has its price, especially the risk of losing one's life. We knew about this and so did the Jews in the camp*⁵.

More often, the issue comes up of somebody getting rich from the calamity of the Jews without any particular difficulty or risk⁶.

We may only find out about the various attitudes of people under occupation on the basis of collecting interviews. Here also there are certain traps waiting for the interviewer. The person providing information does not always want to talk about it. The issue of fear under the occupation comes up – “if I talk about this situation, I will get in trouble because the relatives of those who committed these shameful acts live in my town”⁷. Nobody said after the war that these acts should be completely condemned. Such a coming to terms with Poland's wartime history has never occurred, and this has become part of the social consciousness.

There is still the issue of memory. We have to distinguish between interviews with people who are talking about events for the first time in their lives, because they didn't have a chance or didn't want to do so earlier, and when an event is well known and recorded in historical documentation. When we come across a family story which has been reinforced through the generations, we end up with different view points on even the

same event. Some details are remembered by women, others by men. Someone who remembers an event from their childhood will retell it from the viewpoint of a child. More often, when it comes to oral history, the interviewer will be dealing with people who were very young during the war, or with people born just after the war. This becomes recycled history. After the sixty years that followed the end of the war, there are fewer and fewer first-hand witnesses. Their memories are also failing. Probably the most important issue during an interview will not be the question of what they remember, but how they remember.

This holds true with respect to interviews with those who received the medal “The Righteous Among the Nations”. More often, the recipients are their children who were not directly involved in saving Jews. Very often they were not given all the details of the events as they unfolded – for reasons of security: they were not informed about everything that went on. The same goes for the rescued – in recent times, these people are more often ones who were saved as children. Their memory is incomplete. Even if they survived with their parents, or one parent, after the war the subject was not brought up again, and the only reasoning for their being rescued is often repeated as just being “for the good of the child”. We cannot uncover all of the details today. People do not want to talk about everything. This makes the fact that they want to say anything at all on this subject, all the more valuable.

¹ The original documents are in the (Polish) State Archives in Lublin in the section about the Jewish Council in Lublin from 1939–1942.

² Interview with Sujka Erlichman-Bank conducted in May of 1995, in Afuli (Israel). In the author's collection.

³ We should remember that every survivor is also a witness.

⁴ I came across this attitude in Izbica, where the local middle school organized a project in which local children interviewed their grandparents about the history of the town. As it turned out, the grandparents were eager to share their recollections with their grandchildren, but, when it came to questions regarding the fate of the Izbica Jews during the occupation, many of them refused to answer because they felt that the teens were too young to hear about the drastic events during the transports to the death camps. Some of them requested that an adult be present during these interviews. The teachers who created the project did not feel competent to conduct these kinds of interviews. They therefore, asked the State Museum at Majdanek to send capable people who will know how to talk about this subject. In reality, the older residents of Izbica were witness to such dreadful crimes, that even people accustomed to this subject had trouble in controlling their emotions. The project was completed in 2003, by the Public Middle School in Izbica.

⁵ Interview with Stanisław Krajewski from Trawniki, April 1998, in the author's collection.

⁶ Halina Błaszczyk, a recipient of the medal “The Righteous Among the Nations”, mentions in an interview that she saw, right after the deportation of a group of Jews from Izbica, one of her neighbors take a Jewish child to the German police station. The child's mother left this child and a suitcase of belongings with their neighbor the same day. The child was escorted to the police station, but without the belongings. Interview with Halina Błaszczyk, Izbica 2003, in the author's collection.

⁷ This holds true to many interviews with the Righteous Among the Nations. To this day, they don't want to reveal the names of their neighbors who were informants, because the informant's relatives live near them or near their families. A similar situation occurs where witnesses talk about the obvious murder of Jews committed by Poles, not Germans. They talk about the events, but not about the perpetrators.